Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR. ~~23 (69)~~ 24(70) KATOWICE, 1-15 GRUDNIA 1938 R. ROK IV

JULIUSZ DUDZIŃSKI.

PANIE PREMIERZE!

Poniżej zamieszczamy ze stenogramu za „Jutrem Pracy" tekst przemówienia sejmowego pos. Dudzińskiego ze względu na jego mocny i charakterystyczny ton, które prasa bądź całkowicie pominęła bądź streściła.

Wysoki Sejmie. Wczoraj wysłuchaliśmy nadzwyczaj charakterystycznych mów dwóch polskich mężów stanu. Mowa p. Premiera trwała zdaje się 3 minuty, mowa p. Wicepremiera prawie 3 godziny.

P. Premier ograniczył się: 1) do stwierdzenia faktu, że Sejm obecny został wybrany nienotowaną w Polsce Odrodzonej ilością głosów i 2) do zaproponowania szczerej współpracy Rządu z tym Sejmem.

Sądzę że nam tylko pozostaje tę propozycję przyjąć i zaraz dzisiaj zupełnie szczerze ją rozpocząć.

Zastanówmy się nad tym, jak to było naprawdę z tymi wyborami. Był w nich sukces niewątpliwie Naczelnego Wodza i Ministra Becka, którzy przez zdecydowane pociągnięcia w sprawie Zaolzia doprowadzili do zwycięstwa polskiej racji stanu. Naród z wdzięczności szedł za to ochotniej, niż w r. 1935 do urny wyborczej. Było to również zwycięstwo hasła, rzuconego w orędziu Pana Prezydenta Rzplitej o konieczności dokonania zmiany ordynacji wyborczej, by umożliwić opozycji wejście do przyszłego parlamentu. Hasło to zostało doskonale zamknięte w popularnym wierszyku wyborczym: „Zapamiętaj cztery słowa, Sejm to ordynacja nowa". Lecz poza tymi trzema czynnikami, które wpłynęły na zwiększenie frekwencji wyborów, był jeszcze czynnik czwarty, tym czynnikiem była administracja.

Trzeba przyznać, że pod fachowym przewodnictwem p. Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych administracja dała z siebie wiele, w niektórych okręgach wyborczych może nawet zbyt wiele.

Otóż co się tyczy działalności administracji, to miałbym co do niej wiele zastrzeżeń i to zastrzeżeń zasadniczych, bo wypływających z Konstytucji. Według nowej Konstytucji, podpisanej przez Marszałka Piłsudskiego, ustrój nasz wygląda w ten sposób, że są dwa równorzędne organy państwowe, a mianowicie Rząd i Izby Ustawodawcze, nad którymi władzę zwierzchnią sprawuje P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Tymczasem Rząd fabrykuje parlament, który ma rolę kontroli nad nim. Przypomina mi to czasy w mojej działalności spółdzielczej, kiedy dyrektorowie spółdzielni wpływali na wybór rad nadzorczych, kończyło się to ciężkimi stratami, a w niektórych wypadkach nawet plajtą, w danym wypadku ciężką stratą, bo demoralizacją administracji i utratą jej autorytetu w społeczeństwie.

Może najbardziej objawy demoralizacji administracji uwydatniły się tutaj, w Warszawie w okręgu 5-ym, gdzie było nazwisko pułkownika Sławka.

Chociaż polityczne drogi nasze się rozeszły, to jednak legionista i tyloletni jego współpracownik nie mogę przejść do porządku dziennego nad tymi metodami, które były w Okręgu V zastosowane.

Pomimo obowiązującego prawa na rozkaz wysokich czynników administracyjnych, życiorys płka Sławka został zatrzymany w drukarni. Nie pomogła interwencja u Komisarza Rządu, trzeba było interweniować u p. Premiera, ażeby można było uzyskać zwolnienie zajętego życiorysu. Mało tego, kiedy życiorys ten zwolniono z zajęcia, ukazały się na mieście zorganizowane bojówki, dokonywujące rabunku tych odezw. Kiedy poprowadzono tych rabusiów do policji, policja po stwierdzeniu ich przynależności do O. Z. N. ograniczyła się do spisania protokółu, który prawdopodobnie nie będzie miał dalszego biegu.

W tym samym Okręgu kandydatowi Szuyskiemu wojewoda Jaroszewicz słowem ręczył, że administracja zadba o to, ażeby nie przeszkadzano prawem nie zabronionej agitacji, aby nieszkalowano kandydata, nie stosowano napadów i akcji niszczycielskiej, nie wprowadzano w błąd opinii społecznej.

Niestety, zamiast argumentacji był teror i fałszywa informacja, zamiast przestrzegania prawa i ładu, ochrona dawana bezprawiu. Jako ilustracja tych metod, jakie były w piątem okręgu zastosowane, niech Kolegom posłużą te dwie odezwy wyborcze. W jednej pisze się tak: A teraz wiesz, kto będzie godnie reprezentował ciebie i w Sejmie: ci co walczyli z zaborcą i z najeźdźcą, co polskości bronili, co budowali zręby Zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, a na drugiej ulotce pisze się — nie może się w nim, to znaczy w Sejmie znaleźć pan Walery Sławek. Proszę sobie te dwie rzeczy zestawić, a będziemy mieli dokładną ilustrację metod używanych w tym okręgu. Czy tego rodzaju metoda nie załamuje wyraźnie oficerów i szeregowych policji, wśród której pracuje tylu przecie legionistów, gdy zmusza się ich do popełniania bezprawia w stosunku do jednego z najstarszych legionistów, trzykrotnego premiera i twórcy Konstytucji?

Panie Premierze! Mam oprócz tego dokumenty, że mylnie informowano ludność, a nawet wyręczano ją w głosowaniu. Chciałbym również wiedzieć, jaki jest bieg śledztwa w Końskich i jak to było w Wilnie z posłem Rubinsteinem. Czy to są działania zgodne z tendencją orędzia Prezydenta Rzplitej przy rozpisywaniu wyborów. Wczoraj Pan proponował szczerą współpracę Rządu z Sejmem.

Gdzie są dowody szczerości tej współpracy? Czy dekrety — prasowy, ochrona Państwa, masoneria, Zaolzie. Do jakiej roli ten Sejm jest spychany?

Zmiana regulaminu Sejmu, regulamin O.Z.N. deklaracje od posłów, a z drugiej strony wydawanie biletów na galerię już nie przez Biuro Sejmu, lecz przez Prezydium Rady Ministrów, odbieranie damskich torebek, pełno tajniaków w Sejmie, a policji poza Sejmem. Jakżeż to wszystko dalekie od tych wielkich haseł, które się głosiło. Jakżeż smutny widok dla nas młodszych legionistów. Sądzę, że tego rodzaju metody przynoszą niewspółmiernie więcej szkody, niż pożytku, bo wychowują wśród obywateli tchórzów, zamiast bohaterów, a Polska przecież musi mieć ludzi odważnych i ludzi honoru.

Skończymy już jednak z wyborami. Sądzę, że tego rodzaju opłakane wypadki już się nie powtórzą, a zajmijmy się dalszą działalnością pana premiera, wybory bowiem, to tylko fragment, fragment bardzo ważny, ale jednak fragment.

Otóż niestety, p. Premier nie uznał za potrzebne poinformować nas wczoraj o działalności swojej jako premiera Rządu Rzeczypospolitej. Musimy zatym krytykę jego działalności przeprowadzić po omacku na zasadzie poprzednich oświadczeń oraz tej działalności, jaką sami zdołaliśmy zauważyć. Na dobro p. Premiera Składkowskiego należy zapisać utrzymanie porządku w państwie Jest to problem niezmiernie ważny ale jest to jednak bardziej funkcja ministra spraw wewnętrznych niż fukcja premiera rządu. Do przeprowadzenia krytyki działalności premiera doprawdy brak mi elementów. Niechaj mi za tym wolno będzie skorzystać z oświadczenia p. Premiera w roku 1936. gdy przedstawiając swój rząd poprzedniemu Sejmowi, porównał zadanie, jakie zamierza wykonać rząd do zadania patrolu na wojnie.

Otóż jako niezłemu fachowcowi w dziedzinie prowadzenia patrolu niech mi wolno będzie zwrócić moją skromną uwagę, że patroluje Pan, Panie Premierze, niezupełnie fachowo, bo przy patrolowaniu ważne są nie tylko płoty, ale jeszcze i to wszystko i przede wszystkim to, co się za płotami dzieje. Otóż zauważył Pan np. na wsi, że brak ludziom krzyży i medali, a nie widział Pan, że z racji polityki nieopłacalności, jaką Rząd Pański prowadzi, brak im bardzo często i chleba.

A w miastach widział Pan murowane płoty przed pałacami, a nie zauważył Pan w tych pałacach np. masonów. Musiałem ich dopiero pokazać Panu, Panie Premierze, palcem, za co tak śmiertelnie się Pan na mnie obraził. A teraz po wyjściu dekretu antymasońskiego niezupełnie fachowo poczyna Pan sobie z masonami, nakrywając loże żydowskie. Według mnie by nakryć wszystkich masonów, ogłosić nazwiska nie tylko członków lóż żydowskich, ale w pierwszym rzędzie członków lóż polskich. Mnie np. specjalnie interesowała by lista członków Wielkiej Loży Narodowej Polskiej.

A czy nie uznał Pan, Panie Premierze, za potrzebne spatrolować naszej zachodniej granicy? Otóż, ciekawe rzeczy działy się i jeszcze się dzieją, w Zbąszyniu, w Miasteczku, Ujściu. Były tam, a może i jeszcze są obozy wysiedlonych z Niemiec Żydów. Czy to Pana nie interesuje, Panie Premierze? Czy Pan nie widzi, że Polska zamiast być państwem zmniejszającym u siebie ilość Żydów, stale tą ilość powiększa? I co Rząd ma zamiar zrobić w tej sprawie? Proszę mi darować to pytanie, ale społeczeństwo, które mnie wybrało, domaga się jasnej i sprecyzowanej odpowiedzi, co Rząd polski ma zamiar zrobić, aby te cztery miliony tymczasowych obywateli zmusić do emigracji, a póki to nie nastąpi spychać ich coraz niżej z tego uprzywilejowanego stanowiska, jakie dziś w Polsce zajmują. A czy nie czas był by, Panie Premierze, zacząć oczyszczanie aparatu państwowego z urzędników Żydów i spokrewnionych z Żydami Polaków.

W r. 1936 mówił Pan, Panie Premierze tak pięknie o surowym życiu, a jednak wśród dekretów, które wyszły, ani wśród wniosków rządowych, nie ukazał się ani jeden dekret, ani projekt ustawy o jednej posadzie i jednej pensji ze Skarbu Państwa

Czy mam Panu, Panie Premierze, pomóc i sam wnieść odpowiedni projekt ustawy. Sądzę, że nie odmówi mi Pan na nim podpisu, jako poseł ziemi kaliskiej.

O ile przemówienie Pana Premiera było bardzo lakomiczne, o tyle sprawozdanie Pana Wicepremiera — jak to już zaznaczyłem na wstępie — było bardzo długie i

(Dalszy ciąg na str 2-giej)

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
składamy wszystkim najserdeczniejsze życzenia
„KUŹNICA"

Panie Premierze!

(ciąg dalszy)

szczegółowe. Muszę się przyznać otwarcie że zawsze z ciekawością wysłuchuję przemówień pana Wicepremiera Kwiatkowskiego, bo są on przeważnie na wysokim poziomie, są przemówieniami prawdziwego męża stanu. Można się z p. Wicepremierem nie zgadzać, nie można mu jednak odmówić wysokich kwalifikacyj Ministra Skarbu i Wicepremiera gospodarczego. Szczerze jednak przyznaję, że wczorajsze przemówienie sprawiło mi zawód jako działaczowi gospodarczemu, a przede wszystkim jako rolnikowi.

OBIECANKI

W czerwcu r. b. oświadczył Pan Panie Wicepremierze, że dobrobyt i siła Państwa Polskiego uzależnione są w pierwszym rzędzie od dobrobytu w rolnictwie i przyrzekł, Pan, że Rząd zrobi wszystko, ażeby utrzymać ceny żyta na poziomie opłacalności, czyli na poziomie 20 zł za kwintal.

Jak wygląda realizacja tej obiecanki? Czy w Polsce słowo Wicepremiera nie obowiązuje? Jakżeż dalecy przecież jesteśmy od tego poziomu opłacalności.

Co prawda i dziś jeszcze Pan mówi, że ceny zboża mają u nas znaczenie większe dla całokształtu sytuacji gospodarczej, niż by to wypadało ze stosunku ogólnego dochodowości w rolnictwie. Stwierdza Pan jednak, Panie Wicepremierze, że w danych okolicznościach wewnętrznych i międzynarodowych uczynione zostało wszystko, co leży w ludzkiej mocy, aby zapewnić powrót cen opłacalności.

Ale kiedy ten powrót ma nastąpić? Czy dopiero za 9 czy 12 lat. I przez ten czas rolnictwo ma pracować jak dotychczas w warunkach nieopłacalności. Czy to jest możliwe? Czy może Pan, Panie Premierze, jako inżynier wymagać od nas rolników, abyśmy w warunkach nieopłacalności ponosili coraz większe ciężary i jeszcze spłacali stare długi spowodowane kryzysem?

Czy nie jest to jednoznaczne z żądaniem, abyśmy się wyrzekli swego stanu posiadania, ażebyśmy swoje warsztaty oddali komu innemu, może tym żydom, wypędzonym z Niemiec? Bo przecież te wszystkie nowe osady potworzone przez Pana Ministra Poniatowskiego, a obsadzone przez element przyzwyczajony do pracy w najcięższych warunkach są w takim stanie, że trzeba je oddłużać — i oddłużać trzeba będzie co trzy lata, jeżeli nie będzie opłacalności.

KOLOSALNE STRATY

Nie mam możności przeprowadzenia szczegółowej polemiki z panem Wicepremierem, muszę się zatym ograniczyć do paru wywodów. Chciałbym jednak zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na jedno obliczenie pana Wicepremiera. Otóż twierdzi On, że gdyby uwzględnić tylko najsłuszniejsze potrzeby inwestycyjne państwowe i samorządowe, to potrzeba byłoby rocznie 4 miliardy 700 milionów złotych. Nie podaje natomiast Pan Minister sumy strat, które my ponosimy dzięki temu, że nieuruchamiamy wszystkich potencjalnych możliwości naszego narodu. Już kolega Stoch obliczył, że jeśliby się obliczyło straty tych 8 milionów nieproduktywnie zajętych na wsi, to dałoby to w przydziale rocznym kolosalny efekt. Otóż straty te są kolosalnie wielkie i tych strat już się nie da nigdy odrobić. Dlatego też to rozkładanie uzdrowienia chorej struktury gospodarczej na tak długi okres czasu, skazuje nas na coraz większe straty, i na wycofywanie się z tego wyścigu pracy, który wygrać musimy, jeżeli nie chcemy zrezygnować nawet z naszej niezawisłości politycznej.

Naszym zdaniem

O NOWYM SEJMIE.

Nowy sejm, sam nieciekawy, stał się nadspodziewanie terenem, na którym w dość ciekawy sposób ujawniły się różnice, jakie zachodzą w sanacji i Ozonie. Zażegnany konflikt między ministrem Kwiatkowskim a pułkownikiem Wendą świadczy, że w Ozonie istnieją dwa kierunki. Jeden dąży do dopuszczenia do sejmu także i innych przedstawicieli społeczeństwa do pewnego rodzaju „upartyjnienia" parlamentu i na zmianę ordynacji wyborczej patrzy, jako na realne i pilne zadanie obecnych ciał ustawodawczych. Drugi natomiast dąży do likwidacji całkowitej wpływów na życie polityczne innych organizacji politycznych i chce się oprzeć na Ozonie, jako na swojego rodzaju monopartii. Jest on więcej radykalny i domaga się bardziej energicznej polityki we wszystkich możliwie dziedzinach.

Te dwa kierunki jednak nie starły się z sobą. Linia dzieląca Ozon jednak istnieje i wyjaśnienie płka Wendy w zasadzie sprawy wcale nie likwiduje. Jakie będą dalsze tego rezultaty, jeszcze zobaczymy. W każdym bądź razie stwierdzić można, że zjednoczenie narodowe jeszcze jest wciąż muzyką przyszłości. Bo cóż mówić o zjednoczeniu całego Narodu, gdy partia, która pod tym hasłem do życia powołana została, jeszcze sama nie jest zjednoczona. Na jej też podwórku do zjednoczenia nie dojdzie.

WYBORY SAMORZĄDOWE

Pod hasłem Zaolzia prowadzono wybory do sejmu. Zaolzie zostało w stu procentach zdyskontowane. Jednakże wybory samorządowe już następują w całkiem odmiennym nastroju. ...ze dało bardzo pouczającą interpretację inauguracyjnej mowy premiera i wicepremiera. Obydwaj powołują się na wspaniałe wyniki wyborów. Że jednak ta sprawa bynajmniej nie jest tak prosta, to udowodnimy wybory na Pomorzu, gdzie jednak Ozon wcale zaszczytnie z nich nie wyszedł. Obecnie odbywają się wybory w Warszawie. W tej chwili ich wynik nie jest nam jeszcze znany, dlatego też będziemy o nich mówili w następnym numerze. Obecnie interesuje nas wywiad „włodarza" Warszawy, p. Starzyńskiego, który omówił wszystkie ważniejsze listy wyborcze. Wywiad ten wiele głosów jedynce nie przysporzy. Starzyński powołuje się na gospodarkę kontrkandydujących sprzed jego czasów i krytykuje ją. To jeszcze niczego nie dowodzi, nie dowodzi zwaszcza tego, że obecna gospodarka jest bez zarzutu. Wprost rozbrajająca jest propozycja pod adresem Stronnictwa Narodowego, by swoją listę wycofało, by nie rozbijać polskich głosów, na czym skorzystać mogą socjaliści i żydzi. Dlaczegóż to np. nie odwrotnie. Czemuż p. Starzyński nie zaproponuje jedynce, by głosowała na kandydatów Stronnictwa Narodowego celem niedopuszczenia do większej ilości mandatów socjalistycznych i żydowskich! Taką samą ma do tego legitymację Stronnictwo Narodowe jak i Oozn. Jeżeli na tym niedopuszczeniu tak zależało Starzyńskiemu, to trzeba było znaleźć możliwości wspólnego pójścia, a nie krytyki i wezwania do ustąpienia. Bezprzedmiotową jest także argumentacja o rozpolitykowaniu samorządu. Słusznie, że samorząd nie powinien politykować, ale w takim razie, trzeba siłom politycznym dać ujście. Inaczej zawsze będą się one starały wyjść na wierzch w samorządzie. Zmiana atmosfery politycznej, trochę mniej dekretów, nowa ordynacja wyborcza, oto co odpolitykuje samorząd. Dobre chęci p. Starzyńskiego tego nie zrobią.

O NOWE SIŁY.

Tymczasem zmiana atmosfery i wydobycie się na wierzch nowej prężnej siły politycznej, staje się coraz bardziej potrzebne. Polska chlubi się ostatnimi sukcesami, ale dziś, kiedy sytuacja nowy zaczyna przybierać obraz, staje się dla każdego jasnym, że musimy liczyć na siebie, że czasu i energii trwonić nie wolno, że zjednoczenie istotne jest nakazem dziejowym. W tej chwili dziejowej, dla nas niebezpiecznej, równocześnie rysuje się wielka misja dziejowa Polski. Jeżeli jednak zanalizujemy bilans ostatnich wypadków, to nie wypadną one dla nas najlepiej. Chociaż Zaolzie jest nasze, to jednak dotąd nie uzyskaliśmy wspólnej granicy z Węgrami. Równocześnie Niemcy mocną nogą stanęły nad Dunajem i uzyskały duży wpływ na Czechy. Oprócz tych sukcesów rozpoczyna się robota na Rusi Przykarpackiej, bynajmniej dla nas nie korzystna, na którą również wpływ mają Niemcy. Są więc i straty. Obecnie Niemcy robią ofenzywę na Kłajpedę, gdzie już odnieśli poważny sukces, co w wybitnym stopniu osłabia Litwę. Nacisk Niemiec na Litwę już się właściwie rozpoczął. Przed Polską staje perspektywa długich i ciężkich zmagań, ale też i widoki na wielką rolę polityczną.

O POLITYKĘ MOCARSTWOWĄ.

Nasze stosunki z Niemcami, będą się tylko wówczas układały po naszej myśli, gdy będziemy dość silni na to, by się liczyć jako partner. Wobec Niemców musimy też zająć stanowisko właściwe. Znamiennym tego wyrazem, są ostatnie enucjacje Mackiewicza w „Słowie", który, stale uważany za zwolennika polityki proniemieckiej, ostrzega przed Niemcami widzi w nich obecnie najniebezpieczniejszego sąsiada Polski, uznając konieczność zmiany kursu.

NOWA MYŚL POLITYCZNA.

Młode pokolenie polskie sprawę przyszłości Polski bierze sobie głęboko do serca. Nie tylko jednak uczuciowo pogłębia się idea ale i teoretycznie. Zarówno Ruch Narodowo-Radykalny jak i szereg zespołów ideowych a w szczególności grupy „Polityki" wnoszą nową myśli i nowe tendencje do naszego ideowego i politycznego życia. Jest tylko kwestią przyszłości objęcie przez nowe pokolenie kierownictwa duchowego i faktycznego w swe ręce. I dziś już stwierdzić trzeba, że będzie to pełnięcie sprawy naprzód, bo nowe pokolenie narodowe rzetelnie się do służby Narodowi przygotowuje.

Codreanu

Bywają w życiu narodów chwile, które oznajmiają idącą wielkość, bywają dni, w których wydzwania się sława.

Taką chwilą dla Rumunii był — Codreanu.

Kiedy się o Nim pisze czy myśli, to koniecznie trzeba dobierać słów niezwykłych, niecodziennych; każde inne zespoły dźwięków mogłyby Go pomniejszyć, mogłyby ukrócić Jego szerokosiężne ramiona, którymi historię Swego kraju mógł i musiał wykuwać.

Aż oto wszystko kończy jedna matetka kulka, wystrzelona z karabinu, który Francuzi lub Czesi Rumunom sprzedali. Późną wysoką nocą, kiedy niedalekie sosny biły o czarne sklepienie. Jedna świszcząca kulka, z tyłu dopadająca Człowieka, skazanego na ciężki żywot. Aż oto wszystko zakończył ten płaski huk, ponoszący w rękach strażnika.

To echo nocnych strzałów, które rozniosło się po Rumunii a stamtąd fałszywymi ohydnymi depeszami do Warszawy, Rzymu, Paryża — powinno było naród poderwać, rozkołysać. A nic się nie stało. Nawet jedna szyba z zamku króla nie wyleciała, nawet jeden pochód demonstrantów przeciw zbrodni nie wstrząsnął Bukaresztem. Urzędnicy nadal zostali przekupni, banknoty zatłuszczone od ropy nadal oblepiały grube żydowskie palce. Tylko od czasu do czasu gdzieś schylonym nad historią studentom echo wściekle poszerzało piersi i ramiona. Oto naród.

Pochowali ich w ciemnym, nieznanym lesie. Nasypano mu na oczy ciężkiej, wilgotnej ziemi, przerastanej korzonkami leśnych jagód. Nogi zakuto w wilgoć i korzenie wybujałych drzew.

Zakopali strzępy historii w pośpiechu, pod opieką nocy, zapominając nawet o pacierzu. Byli przejęci własną zbrodnią i własnym zuchwalstwem. Bo oto, głupcy, porwali się na Człowieka, który im chciał rozwiązać wzrok.

Myśleli, że zabili buntownika Codreanu i jego szajkę a oni zamordowali olśniewające przeznaczenie. Myśleli, że w ciemnym lesie wkopali do dołu sołdackimi butami zdrajcę a nie chcieli wiedzieć, że to była ich Sława. Wkopali. Poszli. A sosny zostały.

Na dworze królewskim był bal, były tańce, bo król wracał z dalekiej podróży, gdzie „przeprowadzał rozmowy". Jakby nigdy nic. W tę noc.

Kapitanie!

Codreanu!

ZŁOTA KULA U NOGI

Pan Wicepremier wyznał, że nie ulega złudzeniu, że potęga Państwa i siła narodu jest wprost proporcjonalna do ilości wydanych pieniędzy. Powiedział że są państwa realizujące w wielkim stylu rozwój swojej potęgi, które wydają znacznie mniej od innych. Szkoda, że Pan Wicepremier nie zacytował tych państw. Ja znam tylko trzy takie państwa — to Niemcy, Włochy i Japonia, ale wszystkie one są złym dla Pana Wicepremiera przykładem. Wszystkie one zdołały uzyskać nadzwyczajny rozwój gospodarstwa narodowego dzięki planowi gospodarczemu, dzięki przede wszystkim wyeliminowaniu złota jako podstawy swojej waluty. Sądzę, że wcześniej czy później będziemy musieli pójść śladami tych państw, jeżeli naprawdę chcemy zrealizować hasło Marszałka Piłsudskiego o wyścigu pracy.

MAŁE PLANY — MAŁE ZJEDNOCZENIE

Panie Wicepremierze, we wszystkich ważnych dla naszego Państwa zatargach, czy z Litwą, czy z Czechami, naród polski dowiódł, że odzyskał już swój instynkt historyczny i że gotów jest wkroczyć na drogę prowadzącą do wielkości. Otóż jestem głęboko przekonany, że jeżeli dzisiaj nie mamy jeszcze wspólnej granicy polsko-węgierskiej, to tylko dlatego, że nie potrafiliśmy w Polsce rozwiązać problemu pracy. W tym roku Marszałek Piłsudski święci pośmiertny swój triumf, bo oto naród cały zjednoczył się w jego armii, bo oto wreszcie jego polityka zagraniczna wiernie wykonywana przez jednego z najlepszych uczniów, Ministra Becka, została przez cały naród zrozumiana. Nie może jednak Minister Spraw Zagranicznych prowadzić wydajnej polityki swojego resortu, jeżeli nie ma potężnych efektów w innych resortach, a zwłaszcza w resorcie gospodarczym. Wiem co mi Pan Wicepremier odpowie. Dajcie mi do wielkiego plana gospodarczego odpowiednie warunki polityczne, dajcie mi prawdziwe zjednoczenie narodowe. W takim ustawianiu sprawy tkwi zasadniczy błąd. Prawdziwe zjednoczenie narodowe może się odbyć nawet nad głowami przywódców, tylko przy wykonywaniu wielkich planów. Inwestowanie małych planów, może dać tylko małe zjednoczenie.

Tezy i rezolucje Zjazdu Delegatów Ruchu Narodowo-Radykalnego

w Katowicach w dniu 8 grudnia 1938 r.

1.

W międzynarodowej sytuacji politycznej świata a Europy w szczególności zaszły ostatnio wielkie przemiany, które na czoło wysunęły państwa nacjonalistyczne: Włochy, Niemcy i Japonię, a równocześnie ujawniły słabość t.zw. wielkich demokracyj zachodu. Polska położona na skrzyżowaniu imperialnej ekspanzji bolszewickiego marksizmu i pogańskiego hitleryzmu, pomiędzy dwoma dynamicznymi siłami politycznymi rozwijać się może jedynie jako wielkie mocarstwo, posiadające swoją misję dziejową.

Misją dziejową Polski jest objąć przewodnictwo polityczne w Europie Środkowej i stworzyć w oparciu o wspólne ideały kulturalne i wspólne interesy polityczne wielki blok polityczny państw położonych między Bałtykiem a Adriatykiem i Morzem Czarnym i państw, które powstaną po wyzwoleniu przy pomocy polskiej narodów uciemiężonych przez Rosję.

2.

Pierwszym etapem tej misji musi być uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami. W tym celu musi Polska wytężyć wszystkie siły, by stało się to w jak najkrótszym czasie faktem. Odzyskanie Śląska Zaolziańskiego wykazało, że Polska jest zdolna do przeprowadzenia polityki imperialnej i skazana jest na taką politykę.

Stopniowe poprawianie się stosunków politycznych między Polską a Litwą witamy z wielką radością. Obydwa państwa podobnie jak w 14 i 15 stuleciu ponownie stanęły przed koniecznością ścisłego współdziałania politycznego i kulturalnego.

3.

Realizować misję dziejową może Polska tylko jako państwo wewnętrznie zwarte, silne i odrodzone. Młode pokolenie polskie ideę misji dziejowej Polski łączy nierozerwalnie z ideą Wielkiej Polski. Droga do Wielkiej Polski prowadzi przez przepojenie narodu wolą wielkości, przekreślenie starych podziałów politycznych, przebudowę życia społeczno-gospodarczego w duchu sprawiedliwości chrześcijańskiej i wprzągnięcia szerokich warstw narodowych w pracę nad tworzeniem naszej narodowej i państwowej przyszłości.

4.

Przepojenie całego narodu ideą Wielkiej Polski i zespolenia go około tej idei, realizacja sprawiedliwości społecznej wytworzy typ nowego Polaka i umożliwi Polsce w gromadzie narodów zająć stanowisko pioniera i twórcy nowej Kultury chrześcijańskiego nacjonalizmu. W miejsce przeżytej racjonalistycznej kultury mieszczańskiej i materialistycznego komunizmu, które cywilizację współczesną, pozbawioną głębokiego pierwiastka religii i moralności, pchnęły na ślepy tor tragicznych zmagań bez wyjścia, polski nacjonalizm chrześcijański przyniesie nową cywilizację i kulturę, przepojone religią i moralnością.

5.

Zjednoczenie ideowe i organizacja narodu koło tych celów dokonać się może tylko w sposób żywy i organiczny. Wszelkie mechaniczne jednoczenie narodu pozostawi poza taką akcją zjednoczeniową twórcze siły narodowe, w szczególności młode pokolenie polskie. Wiemy, że Polska nie ma czasu na powolne rozwiązywanie podstawowych zagadnień swojego bytu, jednakże nie tworzymy jedności narodowej tylko dla zwalczenia piętrzących się zadań aktualnych, lecz przede wszystkim dla ukształtowania nowego oblicza Polski, odrodzenia kultury i posłannictwa dziejowego.

6.

Żywe siły narodowe, których rdzeniem jest młode pokolenie polskie, nie znajdują dziś właściwego odpowiednika ani w ugrupowaniach sanacyjnych ani opozycyjnych, będą przeto zorganizowane w Ruchu Narodowo-Radykalnym jako organizacji politycznej młodego pokolenia, przekreślającej historyczne spory i podziały polityczne i dążącej do przełomowych reform i zmian w Polsce.

7.

Między młodym pokoleniem narodowym a armią Narodową zadzierzgnęły się nierozerwalne więzy uczuciowe. Armia jest zbrojnym narzędziem narodu w walce o jego wielkość. Wysokie postawienie roli Wodza Naczelnego w Państwie uważamy za logiczne i naturalne, wynikające zarówno z pozycji, jaką ma Armia w Narodzie, jak i z miłości jaką Naród otacza Armię. Obok rodziny, Kościoła i szkoły Armia stanowi jeden z podstawowych czynników wychowawczych młodych pokoleń.

8.

Ustawa antymasońska, wywalczona długoletnim wysiłkiem narodowców, a w szczególności posłów z grupy „Jutra Pracy" stanowi ważny krok w kierunku wytępienia obcych agentur w Polsce. Śmiertelny cios zadać może jednakże masonerii rozwiązanie lóż, grupujących Polaków i opublikowanie nazwisk masonów polskich. W przeciwnym bowiem razie masoneria zakonspiruje się jeszcze lepiej i wyrządzi Polsce jeszcze większe szkody.

9.

Kilka tysięcy Polaków z polskiego Górnego Śląska przekracza co dzień granicę polsko-niemiecką do pracy po niemieckiej stronie. Ludzie ci świadomie wytwarzają w nas nastroje defetystyczne i szerzą ideologię hitlerowską. Powaga Państwa i troska o czujność narodową Kresów wymaga zamknięcia dla tych ludzi granicy. Takie zarządzenie da tylko częściowy rezultat, trwałym unicestwieniem nielojalnej roboty niemieckiej na naszych Kresach Zachodnich może być tylko zatrudnienie bezrobotnych i specjalna opieka Państwa nad pograniczem.

10.

Zjazd wita serdecznie rodaków z Śląska Zaolziańskiego, przywróconych Macierzy. Jednocześnie domaga się na Śląsku Zaolziańskim takiej polityki ze strony miarodajnych czynników państwowych i przemysłowych, by nie wytwarzały się nastroje niezadowolenia i krzywdy wśród ludu polskiego. Specjalnie roztropnie przeprowadzona winna być obsada stanowisk, i tego domaga się Zjazd.

11.

Sprawa żydowska w Polsce dojrzała już do energicznego i w wielkim stylu załatwienia. Z jednej strony stała się sprawą międzynarodową, z drugiej naród polski uświadomił sobie już w pełni zarówno niebezpieczeństwo żydowskie jak i konieczność usunięcia żydostwa z Polski. Do emigrowania należy jednakże żydów zmusić. Nie wystarcza już sama walka społeczeństwa, sprawę musi wziąć w rękę Państwo. W tym celu poza odebraniem żydostwu praw politycznych należy przystąpić do:

a) usuwanie żydów z administracji państwowej i samorządowej;
b) ze szkoły, teatru, radia i t. p.;
c) z polskich placówek kulturalnych, gospodarczych i politycznych za granicą;
d) odebrać żydom dostawy dla instytucji państwowych i samorządowych i usunąć ich z polskich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i bankowych;
e) w przedsiębiorstwach żydowskich należy ustanowić nadzór przymusowy;
f) należy wydać zarządzenie o wprowadzeniu napisów na wszelkiego rodzaju firmach, czy firma jest chrześcijańska czy żydowska;
g) zarządzenie o zakazie nabywania przez żydów nieruchomości. Majątki ziemskie nabyte przez żydów winny jak najszybciej znaleźć się w posiadaniu chłopów polskich;
h) bezwzględnie winny być zlikwidowane wszystkie pisma i wydawnictwa o charakterze brukowo-sensacyjnym oraz zamknięte nocne lokale, będące narzędziem żydowskim do rozkładania spoistości społeczeństw chrześcijańskich.

Nie mogąc ani perswazją ani bojkotem gospodarczym zmusić żydostwo do opuszczenia Polski, musi Państwo Polskie wkroczyć w tej dziedzinie na drogę ustawowego rozwiązywania sprawy żydowskiej, jako jedynie realnej.

Jan Baranowicz.

WIGILIA

— Teraz mi się przetwieraj, kiej się wele pieca krzątam! Jak cię przeodzieję łopatą, to ci się rodzona babka przyśni!

— Oho — zaraz poznać że koło dzieżki tańczycie. Nikomu się nie uda przejść, żebyście se nim gęby nie wytarli.

— Bo i juścić. Ciasto mi z niecułek ucieka a was jakby antychryst najął: — wciąż temi drzwiami chwierut i chwierut. Wyziębicie mi piec do imentu i drugi raz przyjdze ciastu palić. Lepiej - byście się jakiej roboty chwyciły, popołudnie za pasem a tu wszystko jeszcze czeka na krzątaczkę.

Stokłosina wyrzuciła z siebie siklawę słów i zaraz jej się lżej zrobiło na wnętrzu. Otarła zapachą uznojone policzki, podczesała grzebieniem palców zmierzwione ciągłą uganiaczką z kąta w kąt włosy. Wyciętym w półksiężyc, opalonym pocioskiem wygarnęła żarzące się węgle z pieca na szeroki kwadrat komina. Podgarnęła w kąt gorejące. A potem porwała z klepiska izby żytnie, osadzone na tyce, pomiotło. Zanurzyła je w cebrzyku wody, wstrząsła kilkakroć, żeby nadmiar kropel ociekł, wymiotła piec do czysta. Syczały rozpalone cegły, ilekroć dotknęła ich wierzchów wilgotna wiecha. Przygotowawszy tak piec dokumentnie, niby izbę na przyjście niebylejakiego gościa, znowu rozwarła gębę na córkę — widać nie dość w jej rozumieniu krzątającą się wokoło ułożonych łukiem wzdłuż łóżka niecek z ciastem.

— Raźniej-że i ty! Szypłasz się jak ta wesz w kłakach. Do jutra będę drypsić koło nalepy czy jak?

— Aleście też zgryźliwa. Jak żużel! — nie wytrzymała Hanka. Ususzylibyście jak nic głowę, gdyby jeszcze z godzinę słuchać przyszło. Skaranie boskie i z kołaczami.

Roztaczała białe ciasto na wiekach, spiesząc się, żeby matce wygodzić. Płaszczyła jesionowym wałkiem, okładała warstwą wyrobionego twarogu. Żółtą pachnącą muszczką — płynną mieszaniną mleka, jaj, cukru i szafranu, zlewała po wierzchu obficie. Gotowe już, porywała na okrągłym wieku w garście, i rzucała je matce na posypane grysną, wielgachne koło dębowej łopaty. Matka zaś kilku zręcznymi ruchami osadzała placek-okrąglak w czeluści gorącego pieca.

Powtórzywszy czynność wsadzania kilka razy, podegnała znów Hankę z nad dzierży.

— Bestyjucha! — byłoby mi z głowy wyszło: — zajrzyj jeno dziewucha na wierzchnicę chlebowego pieca czy dość buchta wyrosła. Czas bo i najwyższy na nią.

Hanka w mig zerwała się z klęczek. Wspięła się na stołek i zdjęła brytwanę z ciastem. Oceniła ją znawczym spojrzeniem i podeszła do rodzicielki.

— Hoho! — wybujała jak kapusta na psim łajnie. O mały włos a wnetki by się na podłogę wykidała.

— A to byś nie przytykała daru bożego do byle czego, mądralo, żeby ci go Panbóg nie odjął za karę — strofowała ją stara, zgorszona porównaniem. Wyrwała jej z rąk brytwanę z ciastem i wypełniła ostatnią lukę w piecu. Blaszaną zasuwą zatkała otwór chlebowego, podgarniając w pobliżu tlące się węgle. Przygarścią wyschłych sosnianych gałązek zpotęgowała duszną parność pieca.

Zasapana, zaróżowiona od płomieni, pochyliła się nad cebrem z wodą, aby obmyć twarz i ręce, umorusane w sadzy i cieście po łokcie. Akurat czyjaś postać mignęła się wedle okien chałupy.

— Kogoż tam znowu Panjezus dobrotliwy prowadzi? Teraz, co tyle roboty, będzie mi czas zajmował.

— Widzi mi się, że Staś Czesaczyk. Z pleców em jeno dojrzała, ale takusienki jak on.

— Hala smętek! Jeszcze się nie upiekło, już się dziady po nie schodzą.

Skrzypnęły drzwi od świetlicy. Mały człowieczek o chudych szybiastych nogach i zmiętej zabiedzonej twarzy wsunął się truchtem do wnętrza izby.

— Pokfolony Zus Krystus.

— Na wieki wieków. Witaj-że Stasiu.

— Bóg zapłać pięknie, ciotusieczko. Ja też obydwie witam.

Pocałował gospodynię w rękę.

— Trochę-ś się wybrał za wczasu — rzekła. Lu-

Sprawa filmów niemieckich

Redakcja nasza otrzymała dwa artykuły na ten sam temat. Chodzi tu o sprawę filmów niemieckich, jakich coraz więcej na Górnym Śląsku się wyświetla. Niżej zamieszczamy oba artykuły w przekonaniu, że oświetlają one sprawę dobrze.

Niemczyzna w kinach śląskich

Sprawa nadmiaru filmów niemieckich w kinach na Śląsku, a specjalnie w Chorzowie jest zagadnieniem, które następująco trzeba ująć:

1) Kino ma kształcić i wychowywać. Jeżeli tego nie może spełnić narazie film polski, to trzeba go tu na terenach pogranicza zastąpić moralnym i pięknym filmem włoskim, potem francuskim, angielskim etc. W wyborze wytwórni trzeba uważać, by brać z tych źródeł, które nie są przez żydów opanowane lub w najmniejszym stopniu.

2) **Wszystkie filmy niemieckie przychodzące do Polski powinny być udźwiękowione po polsku. Na teren Śląska dopuszczane być powinny tylko te filmy, które są synchronizowane w naszym języku.**

3) Żadną miarą dopuścić nie można, ażeby kina były ostoją niemczyzny, by przez szereg tygodni masy ludowe przekarmiano niemiecką mową, niemiecką pieśnią i to nierzadko pieśnią patriotyczną.

4) Czynniki miarodajne muszą się starać o to, by produkcja filmowa raz już poszła na nieomylne i dobre tory, jak to zapowiadał piękny film p. t. „Płomienne serca"

5) Jeśli spokojnie patrzymy na harce niemczyzny w kinach śląskich, to wydajemy sobie świadectwo małej bystrości w ocenie rzeczywistości! Dopłacamy i to suto do tego Niemcom, by w sposób jeden z najlepszych robili dla siebie, na naszej ziemi mądrą propagandę!! Sami sobie szkodzimy i za to płacimy!

Właściciel kina „Apollo", które przez 6 tygodni kręciło dźwiękowce niemieckie, ma też w mieście Chorzowie kino „Roxy". Film niemiecki grany w „Apollo" idzie do „Roxy" i tak niemczyzna goni z jednego przybytku X Muzy do drugiego.

Zaznaczam, że właściciela kina „Apollo" nie znam, nie wiem jak się nazywa. Opowiadano mi, że jest zasłużonym Polakiem dla sprawy plebiscytu. Mówiono mi, że ma obecnie kina w Niemczech w Gliwicach czy Opolu i we Wrocławiu. Z tego tylko się cieszyć należy. Bo primo: nie stało się z nim to, co inni ucierpieli tworząc szeregi t. zw. „uchodźców", secundo: może ten Pan czyni tak: tu gra przez sześć tygodni film niemiecki, a tam Rodakom przez trzy bodaj tygodnie wyświetla film polski. Rodacy nasi wybaczą tam zapewnie niejedną usterkę filmu naszego, a cieszyć się będą mową i piosenką polską płynącą ku nim z ekranu.

Czy nie snuję tylko filmu zbyt różowego, zbyt fantastycznego, nie wiem...

Ze sprawą filmu niemieckiego łączy się jeszcze jedna bolączka, jedna z plag „modernizacji" szkoły. Oto raz na miesiąc młodzież szkół średnich i powszechnych jest porywana do kina. Dzieje się to kosztem 2 lub 1½ godziny lekcyjnej. Nie są to bagatelki, gdy się zważy, że programy są dziś obszerne, że wyczerpanie ich i utrwalenie w umyśle dziecka wymaga dużo umiejętności i wysiłku. Do spraw kinowych, dodajmy audycje muzyczne, wycieczki, święta, rekolekcje, uroczystości państwowe itd., to zrozumiemy, że na naukę czasu zbyt wiele nie mamy.

Organizatorzy imprez kinowych bronią swych redut kształcącym i umoralniającym wpływem kina na młodzież i tym, że kina lwią część dochodu z przedstawień szkolnych przeznaczają na LOPP, harcerstwo, LMiK. Jest więc taka „ideowa" pielgrzymka do kina.

Otóż rzecz tę na terenie Chorzowa można by idealnie rozwiązać w myśl zasady: wilk syty — owca cała. Mamy tu Dom Ludowy, w którym młodzież w godzinach popołudniowych korzysta z widowisk teatru z Katowic. W tej samej sali można założyć kino. Kino porządne, z doborem właściwych filmów i wtedy w pewne dni, w godzinach popołudniowych młodzież z kina mogłaby korzystać. Pewien procent z dochodu Zarząd Domu Ludowego na pewno też przekazałby na cele poprzednio wymienione.

Młodzież nie traciłaby godzin lekcyjnych a z filmu kształcącego i moralnego też należycie korzystałaby. Nad to nie opłacałaby 30 groszy na ucieczkę z matematyki, łaciny czy innej historii, co teraz może mieć miejsce w pewnych wypadkach. Co innego bowiem jest uczyć w szkole przy pomocy filmu a co innego są obecne „ideowe" masówki kinowe.

Irena Juchnowiczówna

Pani Wielopolska nie ma racji

Dobrą i niewątpliwie pożyteczną rubrykę w Merkuryuszu Ordynaryjnym „Czytelnicy robią gazetę" czytam z zainteresowaniem. Interesują mnie te wypowiedzi czytelników Merkuryusza o pewnych zjawiskach życiowych, na które oni niejednokrotnie spoglądają z bezpośredniej bliskości i z różnych stron, dając im tym samym oblicze rzeczywiste, czasami pełne.

W dwóch niedalekich numerach Merkuryusza znalazłem ciekawą korespondencję na temat filmów niemieckich na Śląsku. P. Juchnowiczówna z Chorzowa skarżyła się, najzupełniej słusznie, na ich gwałtowny tu wylew — w następnym jednak numerze odezwała się p. M. J. Wielopolska, sprzeciwiając się tamtemu stanowisku i uważając, że *dobry* film niemiecki nie wyrządzi na Śląsku szkody.

Otóż w tym się właśnie kryje zasadniczy błąd, jakiemu ulegają wszyscy ci, którzy Śląska nie znają. Takie rozumowanie, mające niestety wpływ na kształtowanie się polityki „filmowej" na Śląsku, uważam za zbrodnię, może nieświadomą ale w każdym razie godną napiętnowania.

P. Wielopolska uważa, że dobry film niemiecki jest nieszkodliwy na Śląsku. Za taki film uznaje „Olimpiadę", „bardzo, bardzo zalecenia godną". Dobrze, pomówimy o „Olimpiadzie". Jest okazja, żeby wreszcie powiedzieć, co Śląsk o tym myśli. Pomijam tutaj wysokie kategorie artystyczne, jakimi ten film się odznacza; na Śląsku gdzie do kina chodzą przeważnie drobna inteligencja, robotnicy i prawie cała robotnicza *młodzież*, filmy powinny w pierwszym rzędzie pełnić służbę dydaktyczną. Otóż „Olimpiada" wygląda tak: twarz Führera, pokazywana w różnych momentach afektacji sportowej, swastyka oświetlana z góry, z dołu, różnie, trzepocąca ponad innymi sztandarami, potężne tony „Deutschland, Deutschland über alles...". Resztę pomijam dlatego, że na resztę przeciętny widz śląski mało zwróci uwagi, bo ją widzi na codzień. Natomiast hymn niemiecki, którego teraz nie śpiewa, przypomni mu dawne (wiadomo) dobre czasy przedwojenne. Natomiast swastyka i niemieckie komendy przypomną mu, że jest bez pracy i że wczoraj werbowano go do pracy po niemieckiej stronie. Trucizna, jaka codziennie przesąca się przez granicę, mówi mu, że jest tam lepiej. Ten film go podnieca, przypomina, nęci. Ten film każe mu patrzeć na Niemcy przez pryzmat sportowych wygranych. A na Polskę przez pryzmat sportowych przegranych. „Olimpiada" to nie jest, proszę pani, „sport w odmianie najszlachetniejszej", pani nie widzi cienia swastyki, upadającego ostro na szlachetną treść zawodów. Ten film to jest *pierwszorzędna robota propagandowa*, a pani tego nie dostrzega. Widzimy to tu na Śląsku, gdzie bezrobotna młodzież (a nie jest jej znowu tak niewiele) ma za mało niejednokrotnie sił, by się powiewom z za granicy oprzeć.

To, że nie mamy filmów polskich, nie upoważnia nas do zalecania niemieckich. Szczególnie na Śląsku. Z tym radzę ostrożnie. Tu raczej powinien robić porządek dekret o ochronie interesów państwowych a nie Pani zalecanki.

Niedawno temu Śląsk nawiedziła powódź filmów austriackich. Wesołych, chętnie oglądanych. Teraz filmy

(Ciąg dalszy na stronie 5-tej)

---

dzie dopiero pieką. Nietrza to było popołudniu, byłbyś se kołacza uszparał.

— Dobre by to wiecie było, alem jakisik nijaki. Myślę — jak mnie ból chwyci, trza o głodzie leżeć. Tagem i wypadł na wieś wcześniej.

— Nie żenisz się ta Stasiu? — wtrąciła Hanka.

— Kiedym se jeszcze nijakiej nie wyszukał.

— Całą wieś już zlatałeś jak wróbel i żadna ci nie wpadła w oko.

— Trafiały mi się ale mi jakosi niesporo.

— Jakiś to znowu przebieracz! Jak ta będziesz grymasił, nie ożenisz się do śmierci.

— A tobyś się nie śmiała z biedaka — przerwała żarty córczyne matka.

Obdarowała świątka kawałkiem podpłomyka. Podziękował ucieszony, chowając dar za poszewkę oberoka. Wnet też i pokusztykał dalej.

Stara spoglądała na zegar wiszący na ścianie. Czas jeszcze do wyjmowania pieczywa z chlebowego. A jednak te godziny lecą. Rychło wnet jak śmignie południe. A popołudniu już dzień na schyłku. Roboty co nie miara.

— Nie mitrężyłabyś, jeno byś się wzięła do jakiego zajęcia. Sieczki trzeba urżnąć na święta, siana i słomy nawiązać dla bydła. Przecie w święto robić nie będziesz raz doroczne. Rychło też i patrzyć jak Stefa wróci od strojenia ołtarzy to ci pomoże. A o zmierzchu już będzie za późno. Kiej się dziewuchy poschodzą przed jutrznią na pokwarki. Wtedy z robotą trza rozbrat wziąść na amen.

Hanka zajęła się jakąś robotą. Zamiataniem podworca czy nagotywaniem paszy dla bydła. Wnet też wróciła Stefa z kościoła to im robota szła raźniej we dwoje. Przywlókł się też z próżniaczej włóczęgi Stokłosa i, choć chorowity, pomagał jak mógł w pracy.

Nastawiali przecie wszyscy pilnie uszu, by posłyszeć dźwięki zegara. Głód postu nie nastrajał zbytnio do krzątaczki. Jakoś nie długo monotonnym stukiem stary zapylony odmierzacz czasu odliczył dwunastą. Piersi ich odetchnęły lecej.

Nadziejom ich jednak przeciwstawił się zelator Stokłosa. Nie w smak mu szło, że córki takie łase na jedzenie. To i cóż, że od dwunastej już obowiązuje księża dyspensa — myślał. Mogą się przegłodzić do wieczora. Jakem był w ich wieku, to się do wieczora o głodzie w wilią chodziło a i takem się nie umorzył. Jeno teraz pańskie wygody na wieś wprowadzają. Pocoś — Naród z tego delikacieje a Bogu chwała żadna. Niech się bezkurcje przemorzą, trochę lepiej im jutro będzie smakowało. Poganiał je też przy robocie aż pomrukiwały z cicha. Głośno mu jednak nie śmiały odburknąć.

— Siana mi nawiązać na jutro jaknajlepszego — rozkazywał, gdy już sporo różnej roboty zostawił za sobą. Niech i bydlątka wiedzą że święto. Że się Panjezus narodził.

Spełniały pilnie zlecenia byle go udobruchać. Aż i wreszcie nie stało co robić. Wtedy związał dużą wiązankę, co najwonniejszego potrawu. Obsmykał ładnie i równo. Snop żytni najpostawniejszy wybrał z sąsieka i zarzucił na bary. Tak uzbrojony, gramolił się za córkami do izby. Matka właśnie wyjmowała pieczywo z pieca. Woń złotych pachnących kołaczy zapełniła izbę po pułap. Układała je rzędem na wymiecionej do czysta ziemi.

Stary postawił snopek na ławie za stołem. Przysunął doń siana wiązankę. Oparły się kłosy o powałę. On zaś dumał nad Boże-narodzeniowym cudem, przejęty wzniosłą czynnością do głębi. Wydobył z szuflady z skrzyni białą paczuszkę opłatków, zakupionych za garniec pszenicy u organisty. Położył ją z namaszczeniem na pachnącym sianie. Nagle uderzył się garścią w głowę jakby sobie coś przypomniał.

— Słychu dychu — tośmy się jeszcze opłatkiem nie łamali!

Wyjął jeden z gromady, przełamał się z żoną i córkami. Zagadali o tem i o owem, ukrywając wzruszenie. Córki ucałowały starych w ręce.

A potem, że to zimowy odwieczerz szybko się zmierzchem nakrywa, siedli samoczwart do wieczerzy, zgłodniali i wielce chętni jadłu. Dziwnie błogo się czuli na wnętrzach. Jakby zachodzące słonko nie za ścianę boru a właśnie w ich piersiach złożyło swe ostatnie różowe promienie.

Właśnie pierwsza gwiazda ukazała się nad krzaczastymi konarami wiązu. Za nią jęły prześwitywać oczom inne co większe. Miękki, cienisty mrok zmierzchu rozesłał się gwiazdom gęstniejącym za matowe łagodne tło.

Przez czerwone wrota zachodu wkraczał do wsi wieczór wigilijny.

Na skutek przeoczenia nie zmieniono liczby i daty niniejszego numeru:

Ma być:

Nr 24 (70) Katowice, 16—31 grudzień 1938 r.

Administracja „Kuźnicy“ Katowice.

Al. Mehlich.

Katastrofa komunizmu

Patrząc dziś trzeźwo na rozwój wypadków europejskiego kontynentu stwierdzić trzeba załamanie się ofensywy komunizmu. Wyparto go najpierw z Niemiec, Italii, wypiera się go krwawo z Hiszpanii, usunięto go z Czechosłowacji, gdzie skompromitowała go słabość jego władców rosyjskich. Na całym froncie klęska...

Gdzie leży istotna, głęboka przyczyna katastrofy komunizmu, jaką ostatnio obserwujemy? Odpowiedź prosta, bo samo założenie ideologii komunistycznej opiera się na złudnych, może dumnych, ale tym nie mniej kruchych, podstawach. Jak wynika z samego słowa „komunizm", chodzi tu wspólność, o zaprowadzenie równości wśród ludzi, o skupienie w ręku państwa praw własności (kolektywizm). I właśnie ta negacja prawa własności prywatnej to podłoże, ale i zarazem grób komunizmu.

Własność różne w historycznym rozwoju przechodziła fluktuacje, zanim osiągnęła formę dzisiejszą. Człowiek pierwotny w początkach swego bytowania na ziemi nie znał własności. Przedmioty, których używał, były tylko w jego posiadaniu. Z chwilą tą, gdy zjawia się organizacja społeczna, to posiadanie zostaje ściśle określone, nabiera charakteru prawnego, staje się własnością. Posiadanie jest bowiem faktem, a własność uprawnieniem. Własność w swej pierwotnej formie była wspólna (a więc komunistyczna!), a z biegiem dopiero wieków zakres jej zwężał się, by przez własność plemienną, rodową, rodzinną przejść do własności rzymskiej — indywidualnej. Po tysiącletniej ewolucji zjawiają się nowocześni reformatorzy - bolszewicy z „nową" ideą własności wspólnej. Gdy założymy, że realnym celem działalności ludzkiej jest **postęp**, bo stwierdzić musimy, że tak komuniści jak socjaliści cofają się o kilka tysięcy lat wstecz, uważając w dodatku, że idą naprzód. W naiwności swej nie widzą, że nie można cofać ludzkości do pierwotnych form, że żyjemy już w doskonalszych, sprawdzonych przez życie i postęp, formach.

Stwierdziliśmy, że negowanie własności prywatnej to cofanie się wstecz, ale to nie wszystko. Postawmy sobie jeszcze jedno pytanie: Na czym opiera się prawo własności? Dużo jest systematów teorii własności (n. p. zaboru, pracy, praw naturalnych), jedna zasada wydaje mi się najsłuszniejszą, mianowicie użyteczności indywidualnej. Według tej teorii **własność wywołana została potrzebą.** Własność jest celem wysiłków ludzkich, jest pożyteczną i potrzebną i dlatego istnieje. Trzeba się zawsze liczyć z tym, że w każdym człowieku, który jest tylko człowiekiem, tkwi w większym czy mniejszym stopniu pewna doza egoizmu i on często jest motorem działalności,pracy. Nigdy by nie pracował, gdyby nie wiedział, że owoce pracy będą jego własnością. I dlatego to w Rosji tak źle wszyscy pracują, bo właścicielem jest państwo, które posiada mniej cnót niż przypuszczamy, ono posiada wszystkie prawa własności, a dobro wspólne jest raczej uważane za obce, dla którego nie warto się wysilać. Kolektywizmowi sprzeciwiają się tak warunki produkcji jak i zmysł indywidualności. Zresztą, czyż można wszystkich wynagradzać równo, czyż wszyscy mają te same zdolności, czyż wszyscy równie wydajnie pracują? Równość płac powoduje równanie w dół, spadek wydajności, pogorszenie produkcji wraz ze swymi wszystkimi następstwami. Bo czyż warto pracować gdy nie ma „piekła ekonomicznego" jakim jest nędza (której zresztą w Rosji nie brak), bo każdy płacę otrzymuje?

I dlatego komunizm bankrutuje... Prędko spostrzegli to władcy Rosji i zaczęli w swym własnym kraju usuwać komunizm! Przecież już za życia Lenina powrócono do systemu monetarnego, a 7 lipca 1926 Feliks Dzierżyński, zwany „grozą burżuazji", przed którym drżał i Lenin i Stalin w swym exposé mówi: „Zwycięstwo bolszewizmu jest nie do pomyślenia, gdy się nie wykorzysta całej spuścizny burżuazyjnej nauki. Żądam dla przemysłu nie tylko ustalenia zasadniczego kapitału, ale i tworzenia nowego przy powiększającej się produkcji". Słowa te charakteryzują powrót Rosji do kapitalizmu „burżuazyjnego".

Istotnie dziś komunizm wraz ze swą ideologią jest już tylko na export, w Rosji już go nie ma. A zagranicą dostaje porządne cięgi...

Bo dopóki istnieć będzie miłość macierzyńska będzie ona zawsze stać na przeszkodzie wprowadzeniu w życie marzeń o równości, ona dyskredytuje kolektywizm. Zresztą jest jeszcze jedno popularne powiedzenie, świetnie charakteryzujące stosunek do komunizmu: „Co twoje to moje, a co moje to nie rusz".

Hjalmar Schacht

Prawdziwą sensację dla szerszych kół czytelników, interesujących się problemem Trzeciej Rzeszy, stanowić będzie niewątpliwie odkryty przez nas fakt, że w spisie członków berlińskiej loży „Urania zur Unsterblichkeit" („Urania pod Nieśmiertelnością") figuruje m. in. p. Hjalmar Schacht, niedawno jeszcze kierownik całej polityki finansowej Niemiec, usunięty przez Hitlera z tego wysokiego stanowiska zaledwie przed paru miesiącami.

Podajemy w dosłownym niemieckim brzmieniu:

„Schacht, Hjalmar, Dr., Direktor der Nation-Bk. f. Dtschl., Zehlendorf".

Spis nosi datę wcześniejszą od daty objęcia rządów w Niemczech przez Hitlera, nie wiadomo tedy, czy dr. Schacht wycofał się z masonerii, czy też właśnie fakt jego masońskiej przynależności stał się jedną z przyczyn popadnięcia w niełaskę. (AntyM.).

JAN WYPLER.

Hymn Bożego Narodzenia

Prawda, że gloria bożego słońca
Z nieskończonego morza dobroci
Zabłysła ponad bieguny nędzy — północne,
Do wnętrz, do komór zbiedniałych,
Mgły prześwietlając kłębiaste zawiści, trwogi i bólu...
Ona bryliska zimnej nieprzyjaźni
Na żar stopiła wezbranej miłości,
Stłumione myśli ciemnego człowieka w dal jaśniąc,
Że on wsłuchany w perliste śpiewanie tęsknoty
Czekał zdumionym spojrzeniem — słów miłowania
Z cichą pokorą istoty, którą spiżowy but losu dopeptał...

Posłuchaj tęsknej pieśni człowieka win i cierpień
W drżącej bojaźni natury!
Z ołtarza duszy zapłonie do Zbawiciela świata
Pacierz mistyczny, płomienny obłok rozmgieli
Przez nieskalanie zórz do siedmiobarwnej tęczy Zjednoczenia.

Wtul się w melodię gwiazd!
A z seraficznych pląsów niebian spłynie, opadnie
W grającym wirze upojnych akordów
Poprzez ogniste światy i rozpalone planety,
Na okrucieństwo wojen i hałaśliwe rzezie,
Ponad bluźnierstwa dnia, męczarnie nocy malejącego świata
Pieśń jaśniejąca i dzwonienie:
Chwała bądź Bogu wysoko, a pokój ludziom na ziemi.

Odgłosy krwawych wojen dudniące zmilkną, ucichną.
Ogrody bujne, bogate w róże wzrastają łagodne,
W lilijne kwiaty dobroci.
I każdy zwierz odczuwa ciepłe tchnienie Boga.

Patrzaj! Posłuszne żywioły pod pocałunkiem boskim złączone,
Patrzaj! Dudrzące pagóry i morza rozełkane!
Z twardej skamieniałości nienawistnych spojrzeń
Buchają źródła współczucia...
Pod wiewem niebios topnieją złości nabrzmiałe skorupy...
Zawaśnione szumy mienią się w zachwyt...

I on, w zachwycie wola, człowiek — rozumiejący, zdumiony
Jak w pierwszym dniu stworzenia — w miłosnym upojeniu:
Chwała bądź Bogu w niebiesiech a pokój ludziom na ziemi!

Kornie padają biedacy, poddani,
Z świętą jasnością niebieskich zastępów w oczach, zastygłych w podziwie,
Z nimi pokornie padają bogaci purpurą i złotem,
Uszlachetnieni szmaragdem koron pokory — królowie świata.
Tu sprowadzeni magicznym blaskiem gwiazd
Z najdalszych horyzontów, z majestatycznych sklepień mocy
Do ubożuchnej stajenki, gdzie Bóg, gdzie miłowanie...

Z niemieckiego spolszczył
Aleksander Widera.

Pierwszy Zjazd Delegatów Ruchu Narodowo-Radykalnego w Katowicach

Zwołany na dzień 8 grudnia I. Zjazd Delegatów Ruchu Narodowo-Radykalnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego do Katowic odbył się przy współudziale 150 delegatów. Na zjazd przybył kol. Bolesław Piasecki, powitany przez zebranych hucznymi oklaskami i okrzykami.

Na początku odbyły się przemówienia reprezentantów pokrewnych organizacji. W imieniu Narodowo-Socjalistycznej Partii Miast i Wsi powitał zjazd w serdecznych słowach p. Zacny, wyrażając życzenia pomyślnych i skutecznych obrad. Redaktor „Polskiej Karty" z Sosnowca pan Szyszka w krótkich słowach daje wyraz swemu ustosunkowaniu się do R. N. R. i również składa życzenia. Imieniem grupy „Polityki" dobitnie przemówił p. red. Aleksander Bocheński, który na tle różnic, jakie między nami istnieją, wskazał na to wszystko co nas łączy w wspólnej pracy o nowe oblicze Polski. Równocześnie wyraził nadzieję, że znajdziemy platformę porozumienia, boć przecież chodzi o wielki cel. Krókie to przemówienie zostało przyjęte przez zebranych z wielką radością.

Po tych wstępnych przemówieniach wygłosił referat kol. Musioł Paweł. Scharakteryzował on obecną sytuację polityczną w Polsce. Następnym mówcą był kol. Wojciech Kwasieborski z Warszawy. Przemówienie jego było poniekąd uzupełnieniem poprzedniego referatu. Nosiło ono tytuł „Międzynarodowa sytuacja polityczna Polski". Na szerokim tle historycznym mówca odmalował te wszystkie aspekta, jakimi polska polityka zagraniczna odznacza się względnie powinna się odznaczać. Po tych dwóch referatach zostały odczytane rezolucje, przyjęte przez wszystkich zebranych entuzjastycznymi oklaskami. Pełny tekst rezolucji przyjętych na I Zjeździe drukujemy w obecnym numerze „Kuźnicy".

Na zakończenie zjazdu krótkie przemówienie wygłosił kol. Bolesław Piasecki.

Część ogólną zjazdu zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

☆ ☆

Romantyzm polski to materiał wybuchowy, który nie detonuje od przyłożenia zapałki — ale wymaga do eksplozji pobudzenia, w postaci gwałtownych środków zapalających.

BOLESŁAW PIASECKI
(Przełom Narodowy)

Sprawa filmów niemieckich

(Dokończenie ze strony 4-tej)

niemieckie. Monumentalne, imponujące, również chętnie oglądane. W roku 1937 w jednej tylko miejscowości, gdzie jest jedno kino, dające przedstawienia tylko dwa dni w tygodniu w sezonie tylko zimowym, oglądałem 25 filmów niemieckich wzgl. austriackich. Aż 25! Miejscowość ta, to osada kopalniana Czerwionka, 6 tysięcy mieszkańców, w tym bodajże ani jednego obywatela niemieckiego. Ten przykład nie jest odosobniony. Filmy te wędrują z kina do kina. A kin na Śląsku jest dużo, bardzo dużo.

Nie ma racji pani M. J. Wielopolska. Nie tylko, że nie ma racji, ale nie ma również najmniejszego wyczucia rzeczywistości śląskiej. A jeśli się tego nie posiada, to nie należy w sprawach Śląska zabierać głosu. Bo Śląsk nie jest Warszawa. To jest ziemia w którą uderzają od wieków spienione, burzliwe fale, coraz mocniej... Raczej budować tamy, proszę pani, raczej twierdze, wały! A z „Olimpiadą" i t. p. filmami lepiej tu sobie dać spokój.

Jacek Brzym.

Słowacy

Jednak ci Słowacy to dziwny naród. Nas, którzy zrezygnowaliśmy dla świętej zgody z szmatu ziemi, nazywają zaborcami. Dosłownie. A Niemcom z przeciwnej strony Dunaju pozwalają spacerować po Bratysławie w mundurach S.S., po Bratysławie, w której swastyka nie jest rzadkością. Nas, którzy perswadowaliśmy w prasie przyjaciołom Węgrom, iż Nitrę i Bratysławę należy Słowakom zostawić, którzyśmy ich prawa do samoistnego bytu podnosili z całą mocą i w całej rozciągłości — nazywają wrogami. Traktowaliśmy ich jako dorosłych, gadaliśmy z nimi jako równi z równymi. A oni wolą z hitlerowcami na ratuszu bratysławskim przepijać bruderszafty. Wzięliśmy im parę tylko wiosek a oni dobrowolnie Niemcom oddali dwie wioski i to z paradą, z orkiestrą bez płaczu i narzekania.

Leży tu na stole numer „Slovaka“ z 7 grudnia b.r. Jest w nim artykulik o tym, iż nasi Podhalanie to właściwie mówią językiem słowackim. Że całe narzecze podhalańskie wykazuje wybitne znamiona słowackie. Z wszystkimi swymi właściwościami jest analogią do języka Słowaków morawskich. Co na to „Ziemia Podhalańska“ sen. Gwiżdża, która jest Słowakom bohatersko wierna?

Są dwie ewentualności. Albo się Słowakom w głowie przewróciło od tych nagłych przemian w historii, albo też zaczynają słuchać czyichś podszeptów (wiemy dobrze czyich). Jedno i drugie jest zgubne.

Słowacy zapominają o tym, że proces rewindykacji dawnej polskości odbywa się mocno na obszarze miast spiskich. Że tutaj odżywa polskość z coraz większą siłą, a że my tego nie podsycamy tylko ze względu na ciągłą sympatię, jaką dla Słowaków mamy. Przez takie jednostronne amory tracimy wprawdzie wiele, ale mamy nadzieję, iż Słowacy zrozumieją i wrócą na szlak naszych wspólnych przeznaczeń.

Kiedy myśmy zawarli z Niemcami pakt o nieagresii. Czesi rzucili się na nas, obwołali nas zdrajcami, wyparli się nas. Zapomnieli, iż było to konieczne dla utrzymania pokoju. Teraz pozwalają ciąć swe państwo neutralnymi austostradami, pozwalają Chwalkowskiemu jeździć do Berlina i prosić o opiekę. Znowu wkraczają na złą drogę, nie widząc nieszczęść, które ich na tej drodze nieuchronnie czekają.

A Słowacy idą za Czechami. Razem z nimi kłaniają się Niemcom, którzy po przeciwnej stronie Dunaju penetrują mapę i obmyślają plan dalszego działania. W kierunku nach Osten.

Nic Słowakom nie wyrzucamy, ale za przyjaźń żądamy przyjaźni. Prawdziwej, niefałszowanej, która stworzy platformę do wspólnej pracy. Może Słowacy nareszcie się namyślą. Rękę wyciągniętą można przyjąć lub odrzucić. Na oba wypadki jesteśmy przygotowani. Nie wolno jej jednak zostawić w próżni.

Nieprawdziwa notatka „Polski Zachodniej“ o Zjeździe R. N. R.

Na I Zjazd Dzielnicowy Delegatów R. N. R. zaprosiliśmy również przedstawicieli prasy miejscowej i zamiejscowej. „Polskę Zachodnią“ reprezentował na Zjeździe red. Wilhelm Mikołajec, który potem zamieścił w swojej gazecie pretensjonalną notatkę o Zjeździe. Pisze tam m. in. o kilkudziesięciu uczestnikach Zjazdu nie podając wcale, iż był to Zjazd samych Delegatów. Czytelnik jednak z tej notaki odniósł wrażenie, że był to Zjazd całego Ruchu. Oczywiście w ten świadomie kłamliwy sposób „Polska Zachodnia“ pomniejszyła znaczenie i zasięg naszej organizacji.

Nie jesteśmy organizacją, która może liczyć na bezpłatne przejazdy ani na grochówkę z kiełbasą po obradach. Jeśli jednak mimo to na Zjazd Delegatów przybyło około 150 osób, to dowodzi, iż zrzeszamy element nastawiony nie na menażkę, ale na rzetelną robotę.

Żydowskie pocztówki świąteczne

Społeczeństwo nasze, kupując pocztówki świąteczne i inne, zwraca pilną uwagę, aby nie kupować pocztówek pochodzenia żydowskiego.

Szuka skwapliwie wyrobów i wydawnictw rdzennie polskich. Jest jednak poważnie wprowadzone w błąd, gdyż podane niżej firmy, tak ślicznie brzmiące, są czysto żydowskie:

Salon Malarzy Polskich — Kraków lub monogram czy litery — S. M. P. K.

Akropol — Kraków.

Polonia — Kraków.

Galeria Polska — Kraków lub monogram czy litery H. B. K.

Sztuka — Kraków lub monogram czy litery A. S. K.

Ostrowski — „Ostro“ lub litery czy monogram w palecie A. I. O. — Łódź.

„Mazowia“ znak fabryczny — Samolot w owalu.

Współczesna Sztuka — Przemyśl lub litery czy monogram W. S. P.

Dla zamaskowania swego żydowskiego pochodzenia, niektóre z nich nie podają obecnie żadnej firmy, ani też znaków, lub tylko podają godła: „Pastel“, „Alabaster“, „Aquare „Bromoton“.

W dodatku firmy te reprodukują pocztówki z wizerunkiem Chrystusa, co nareszcie zostało ukrócone, bowiem w dniu 28. marca br. wszedł w życie zakaz wyrabiania i sprzedaży przedmiotów z wizerunkiem świętych przez Żydów.

Czy się prześladuje narodowców

Skarżą się często członkowie naszego Ruchu, że się im grozi utratą chleba, przeniesieniem i t. p. za należenie do Ruchu Narodowo-Radykalnego. Tymczasem czynniki oficjalne podkreślają, że się nikogo nie prześladuje za przynależność do innej organizacji politycznej. Dnia 10 bm. na pierwszej odprawie Związku Młodej Polski w Katowicach mjr Galinat zaznaczył, że nie ma zamiaru zwalczać innych młodych organizacji narodowych.

Ruch Narodowo-Radykalny na Śląsku jest organizacją legalną, jest wreszcie organizacją, która obok pracy politycznej prowadzi w terenie konkretną pracę narodową. Dlaczego zatem różni kacykowie w terenie pozwalają sobie na takie niepowołane interpretowanie konstytucji, która pozwala na wolność politycznego zrzeszania się, oraz jakim prawem śmią grozić komuś zwolnieniem z pracy lub przeniesieniem za przynależność do organizacji narodowych. Czy sądzą, że tym sposobem zdołają skonsolidować naród? Nie, tym sposobem rozbija się tylko społeczeństwo i wytwarza się duszną atmosferę

Na razie tyle. Na przyszłość będziemy publicznie piętnować tych panów, którzy dotąd nie zapoznali się z konstytucją. Czas już, by zaczęto szanować konstytucję.

Z wydawnictw

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy wydał nową rzecz znanego pisarza śląskiego Ludwika Łakomego „Pastorałka żołnierska“. Warto przypomnieć, że przed kilku miesiącami w tym samym wydawnictwie wyszło drugie wydanie „Obrazków z powstań górnośląskich“ tego samego autora. „Obrazki“ zostały napisane na długo przed Morcinkiem; Łakomy bodajże pierwszy wprowadził do literatury tematy powstańcze, dlatego tez o tej książecce nie można zapominać.

Gebethner i Wolff wydał nowy tom opowiadań Gustawa Morcinka p. t. „Miasteczko nad rzeką“. Recenzję zamieścimy.

Zebranie publiczne placówki R. N. R. w Piekarach Śl.

Dnia 11 grudnia b.r. odbyło się w Piekarach staraniem tamtejszej placówki zebranie publiczne. Obrady toczono pod hasłem sprawy żydowskiej. W przemówieniu wstępnym kier. Śl. R.N.R. kol. Skrzypulec podkreślił doniosłość kwestii żydowskiej w Polsce, oraz przedstawił możliwości jej rozwiązania. Następne przemówienie, wygłoszone przez kol. Jakubowskiego obracało się zasadniczo około tego samego wątku, ale rozpatrywało kwestię żydowską z innego punktu widzenia. Obydwa przemówienia znalazły u słuchaczy nader serdeczne przyjęcie. Jest to dowodem wielkiego zrozumienia dla zagadnienia, do którego stosunek zaczyna być coraz bardziej zdecydowany i ze wzrastającą konsekwencją zamienia się w postawę czynną. Zebranie w Piekarach, w którym uczestniczyło ponad 100 osób, było niezwykle ożywione.

Nasz program

Partie polityczne przestaną istnieć, tajne organizacje będą wytępione.

Partie polityczne są narzędziem rozpadającego się ustroju parlamentarnego, przeżarte zaś duchem łatwego kompromisu, wprowadzają chaos moralny i polityczny do życia Narodu. Organizacja Polityczna Narodu, tworząc hierarchiczne, jedne dla wszystkich Polaków, formy działalności publicznej — usunie partie z życia.

Partie polityczne w Polsce oparte są na rządzących nimi tajnych organizacjach. Trzonem wszystkich partii są tajne sztaby, uzależnione w większości od międzynarodówki żydowsko - masońskiej zawsze zaś szkodliwe i rozkładowe. Tajne organizacje tworzą system zorganizowanego kłamstwa politycznego, powodują nieodpowiedzialność istotnych kierowników, nie dopuszczają nowych sił i prądów. Tajne organizacje będą wytępione, nie tylko z powodu ich związku z system partyj, ale przede wszystkim dlatego, że są z gruntu sprzeczne z duchem hierarchii, jawnością życia publicznego Narodu.

Jeśli jesteś przyjacielem pisma, zapłać prenumeratę i zjednaj mu prenumeratorów!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Paweł Musiol — Redaktor: Karol Eiserman. — Druk: „Drukarnia Narod owa“, Chorzów, ulica Krzywa 14, telefon 406-62.